

## "Mateusz dokonał ogromnego wyczynu"

PAP /14:29



AFP

**Mateusz Sawrymowicz zdobył w niedzielę tytuł mistrza świata w pływaniu na dystansie 1 500 m st. dowolnym, wyprzedzając Rosjanina Jurija Priłukowa. Obserwatorzy finałowego wyścigu zgodnie podkreślają, iż szczecinian bardzo dobrze rozwiązał wyścig taktycznie.**

Pierwszy trener mistrza świata, Bogdan Jardzoch stwierdził, iż Sawrymowicz "wygrał tytuł mistrzowski głową".

- Transmisję oglądałem ze stoperami w rękę i widziałem, że Mateusz płynie szybko, ale płynnie. Priłukow płynął też szybko, ale kolejne długości basenu pokonywał ze zmiennymi czasami - szarpał. To zdecydowało. Sawrymowicz wygrał ten tytuł głową - powiedział Bogdan Jardzoch.

- Pracę z Mateuszem rozpocząłem, gdy był w drugiej klasie podstawówki. Dwa lata temu przeszedł do wyższej grupy, więc znam go doskonale. I jego możliwości też. Dlatego już po dystansie 200 czy 300 metrów wierzyłem, że wyścig może wygrać. Kiedy w końcowych fragmentach wyścigu Mateusz osiągnął przewagę długości ciała byłem już przekonany, że rywale nie będą w stanie go dogonić - dodał.

- On zawsze był specyficznym zawodnikiem. Wiedział, że jako krawalista nie ma szans na 100 czy 200 metrów, więc konsekwentnie pracował, by osiągać sukcesy na dystansach 800 czy 1500 metrów. Taka praca, to też walka z bólem, który pojawia się podczas pływania na długich dystansach. Ten ból trzeba wytrzymać, by cały czas płynąć odpowiednim tempem tak długi dystans, by poprawić najlepsze swoje osiągnięcie o prawie siedem sekund. O dalsze jego wyniki jestem spokojny, bo to rozsądny chłopak i szybko zejdzie na ziemię, by dalej pracować tak wytrwale jak do tej pory - podkreślił trener Jardzoch.

- Liczyliśmy na medal Mateusza, ale nie marzyłem o złotym. Po cichu zacząłem o tym myśleć, gdy przepłynął 1000 m, kiedy widziałem, że Sawrymowicz skraca dystans do Priłukowa. Ten wyścig Mateusz doskonale rozstrzygnął pod względem taktycznym. Widać było, że nie szarpie niepotrzebnie do przodu, tylko spokojnie robi swoje - powiedział dyrektor Miejskiego Klubu Pływackiego w Szczecinie, Józef Psujek.

- Widać tu robotę Mirka Drozda i odpowiednie rozegranie taktyczne wyścigu. Mateusz dokonał ogromnego wyczynu. Trener Drozd pisał do nas już z Melbourne, że nasi pływacy są w dobrej formie. Potwierdziły to osiągnięcia Przemka Stańczyka i dziś Mateusza. Teraz chłopcy wrócą do Szczecina, gdzie nie mamy nawet porządnego basenu. I wierzę, że nie zatrzymają się w osiąganiu sukcesów. Znając Mateusza wierzę, że w Pekinie na Olimpiadzie też będzie w czubie. On od 2005 roku w każdych kolejnych zawodach pokazuje, że idzie do przodu. I to w Szczecinie Przemek i Mateusz będą się razem przygotowywać do Igrzysk i z sobą rywalizować na najwyższym światowym poziomie - dodał.